

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Kwiecień 2024

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 4 (168) 2024



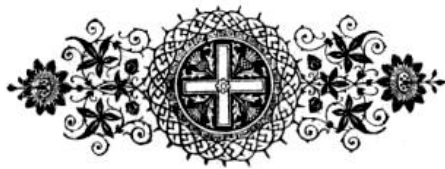
Resurrexit Dominus vere, Alleluja. Zmartwychwstał Pan prawdziwie, Alleluja.

"Necessarium fuit Christum ex mortuis resurgere, non modo ad divinae justitiae commendationem, ad fidei nostrae instructionem, et spei erectionem, verum etiam ad vitae fidelium informationem, et salutis nostrae consummationem. (S. Thomas Aquinas, *Summa theologica*, III, q. 51, a. 1. Conclusio).

"Konieczne było Zmartwychwstanie Chrystusa, nie tylko dla publicznego okazania sprawiedliwości Bożej, dla uformowania naszej wiary, i podźwignięcia naszej nadziei, lecz także dla ukształtowania życia wiernych, i dla uwieńczenia naszego zbawienia". (Św. Tomasz z Akwinu, *Summa teologiczna*, III, q. 51, a. 1. Konkluzja).

Spis treści

| | |
|---|----|
| Nauka na pierwszą Niedzielę po Wielkanocy, czyli "Niedzielę Białą", o konieczności wiary chrześcijańsko-katolickiej | 3 |
| <i>Ks. Leonard Goffine</i> | |
| Kazanie na Niedzielę Przewodnią. Kiedy bojaźń przed ludźmi jest dobrą, a kiedy grzeszną | 9 |
| <i>Ks. Józef Osiecki</i> | |
| Nowe metody światowej rewolucji. Obojętność i niedowiarstwo religijne | 16 |
| <i>Bp Martin Dávila Gandara</i> | |
| Żydzi zostali odrzuceni przez Boga | 25 |
| <i>Ks. Jerzy Patiss SI</i> | |
| Nieomyślność Urzędu Nauczycielskiego Kościoła | 27 |
| <i>Ks. Alojzy Jougan</i> | |



Książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześcijańsko-katolickiej,

czyli krótki wykład Lekcji i Ewangelii na wszystkie niedziele i święta wraz z wynikającą stąd nauką wiary i obyczajów i gruntownym wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, Mszy świętej, nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej, jako też życiorysami Świętych Pańskich, czczonych mianowicie przez lud polsko-katolicki.

KS. LEONARD GOFFINE

Nauka na pierwszą Niedzielę po Wielkanocy, czyli "Niedzielę Białą".

Nauka o konieczności wiary chrześcijańsko-katolickiej

"Te znaki są napisane, abyście wierzyli, że Jezus Chrystus jest Syn Boży, a iżbyście wierząc żywot mieli w Imię Jego" (Jan 20, 31).

Co znaczą powyższe słowa świętego Jana?

Mają one to znaczenie, że człowiek może dostąpić nadprzyrodzonego żywota synostwa Bożego tylko przez wiarę w Bóstwo Jezusa Chrystusa.

Co znaczy wierzyć po katolicku?

Jest to uważać za niewątpliwą prawdę to wszystko, co nam Bóg objawił i co nam Kościół święty do wierzenia podaje.

Czemu Bóg dał nam objawienie?

W Swej nieograniczonej dobroci przeznaczył Bóg człowieka do wyższych nadprzyrodzonych celów, tj. do wiekuistego szczęścia polegającego na oglądaniu Boga i udziale w Jego Boskich dobrach. Sam rozum ludzki nie doszedłby do tej wiedzy, gdyby mu Bóg tego nie był objawił. Stąd też słusznie pisze Paweł św.: "Powiadamy mądrość Bożą w tajemnicy, która zakryta jest, którą Bóg przeznaczył przed wiekami ku chwale naszej, której żaden z książy (tj. pierwszych mędrców) wieku tego nie poznał" (I Kor. 2, 7-8). 2. Bez objawienia nie mógłby rozum ludzki poznać rozlicznych przyrodzonych prawd religijnych, albo też, jeśliby je poznał, poznanie to nie byłoby wolne od błędów, czego dowodem jest historia pogańskich narodów, które mimo mądrości, udoskonalenia w sztuce i wysokiego stopnia oświaty pogrążone były w pogaństwie, zabobonach i najszkaradniejszych nieprawościach. Jest to przeto niesłychanym dobrodziejstwem Boga, że objawić się raczył najprzód przez proroków, a potem przez Syna Swego jednorodzonego.

Czy wiara w nadprzyrodzone objawienie jest konieczną?

Jest konieczną, gdyż 1. bez niej człowiek nie zdolny poznać swego nadprzyrodzonego przeznaczenia i wiodących do niego dróg i środków, i dlatego nie mógłby do niego dojść. Bez wiary nikt jeszcze nie został zbawionym i zbawionym nie będzie. "Bez wiary niepodobna jest spodobać się Bogu; albowiem przystępującemu do Boga potrzeba wierzyć, iż jest, a iż jest oddawcą tym, którzy Go szukają" (Żyd. 11, 6). 2. Gdy Bóg przemawia do wszystkich ludzi i prawdę im głosi, człowiek powinien Mu wierzyć, gdyż Bóg jest odwieczną i nieomylną prawdą i dlatego się jedynie objawia, abyśmy w Nim wiarę pokładali.

Czyż niewiara jest grzechem?

Niewątpliwie jest wielkim i ciężkim grzechem, którego się dopuszczamy i względem Boga i samych siebie. Jest grzechem przeciw Bogu, gdyż niewierzący odmawia Bogu posłuszeństwa i odrzuca Jego prawdziwość. Jest to ciężkie wykroczenie przeciw majestatowi Bożemu. Jest też i grzechem przeciw

samemu sobie, bo niewierzący o tyle zamyka sobie wstęp do nieba, o ile bez wiary nie ma zbawienia. Chociażby przeto człowiek nie dopuścił się innego wykroczenia, chociażby był zresztą uczciwym i cnotliwym, już dla braku wiary odepchnąłby go Bóg od siebie. "Kto nie wierzy, będzie potępion" (Mk 16, 16).

Czy wiara w nadprzyrodzone objawienie zgadza się z rozumem?

Jak niewiara jest nierozumną, tak rozumną jest wiara w Boga głoszącego nam prawdę. 1. Człowiek bowiem, choćby był najbogatszym w naukę i wiedzę, jest wobec wszechwiedzy Boga jakby dzieckiem wobec męża uczonego; wiedza jego jest bardzo niedołączna. Dziecko nieudolne i ograniczone winno wierzyć mężowi uczonemu; odpowiednio też i człowiek niedołączny powinien wierzyć wszechmądnemu Bogu. Nierozsądku i nedorzecznej pychy jest to dowodem, gdy dziecko uczonemu mężowi, a człowiek Bogu wierzyć nie chce w nierozumnym urojeniu, że się zna lepiej na rzeczy. 2. Wiara ma zaiste pewne tajemnice, tj. prawdy, których rozum ludzki pojąć nie zdoła. Stąd nie wynika jednak, aby wiara w te tajemnice była nedorzeczna, gdyż rozum wierzy w niejedną z rzeczy przyrodzonych, których nie rozumie i pojąć nie może. Wiemy np. wszyscy, że bezrozumna pszczoła buduje sztuczne komórki; wiemy, że z ziarna wyrasta nowa roślina. Ale ostatek i właściwej przyczyny tego zjawiska nie odgadli dotychczas najwięksi uczeni. 3. Tajemnice wiary są dla naszego rozumu za wysokie i za głębokie; ale mimo to wszystko nie są sprzeczne z rozumem. Człowiek nieuczony i prostaczek nie może pojąć niejednego, co mąż uczonego bardzo dobrze rozumie; a jednak nikt nie powie, że to, co prostaczkowi mówi uczonego, jest sprzecznym z pojęciem tegoż prostaczka. Nierozum zaś i pychę okazuje nieuk, gdy mówi: "Nie wierzę, gdyż nie pojmuję", albo też: "Czego nie widzę i nie rozumiem, w to nie wierzę".

Co sądzić o tym, co niektórzy twierdzą, że nie potrzeba wiary, bylebyśmy zachowywali to, co nakazuje nauka moralności?

Takie nauki są bezbożne i nierozumne. 1. Moralność bowiem, którą sam rozum nam głosi, powiada, że przede wszystkim winniśmy posłuszeństwo Bogu we wszystkim, czego On od nas żąda. Żąda zaś, abyśmy wierzyli we wszystko, co nam

mówi i grozi potępieniem wszystkim, co Mu wierzyć nie chcą. 2. Bez wiary nie może człowiek wiedzieć wszystkiego, co ma czynić, a czego się wystrzegać, aby zadośćuczynić obowiązkom, jakie na niego nakłada wzgląd na moralność; bez wiary nie odgadnie wysokiego celu, jaki mu Bóg wytknął. Skądże przeto ma wiedzieć, jak ten cel osiągnąć? 3. Bez prawd i środków zbawienia, jakie wiara podaje, nie znajdzie człowiek w sobie siły oparcia się ponętom grzechu i złudom namiętności. Doświadczenie też uczy, że gdzie wiara słabnie, tam mnożą się zdrożności i występki. Widać to po dzieciach i młodzieży wychowywanej bez religii i dostatecznej znajomości chrześcijaństwa. Jest to aż nadto dostatecznym dowodem, że moralność bez wiary nie wystarcza, i że wiara tylko jest rękojmią życia nienaganego i moralnego.

Jakże się rzecz ma z poganami, którzy nigdy nie posłyszeli o objawieniu?

Jest to niewzruszoną prawdą, że "Jezus Chrystus oświeca wszelakiego człowieka na ten świat przychodzącego" (Jan 1, 9) i że "Bóg pragnie, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli ku uznaniu prawdy" (I Tym. 2, 4). Niezawodnie też nie zaniecha i poganom wskazać drogi do poznania prawdy. Jak to skutecznie zamyśla, tego nam nie objawił. Wiadomo jednak, że wszyscy mają rozum i sumienie. Jeżeli tego głosu posłuchać zechcą, miłość Boża nie zaniecha im w jakikolwiek sposób dać poznać Swą wolę; jeżeli zaś zatkają uszy na ten głos, sami staną się winnymi swej zguby, tak jak chrześcijanin nie żyjący według wiary sam się winnym stanie swego potępienia.

Czy można być zbawionym w każdej wierze?

Tylko prawdziwa wiara daje rękojmię zbawienia. Prawdziwa wiara zaś uczy, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem, i że wszystko jest prawdą Boską, czegokolwiek uczył. "Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, a kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, ale gniew Boży nad nim zostawa" (Jan 3, 36).

Co sądzić o bredniach ludzi, twierdzących, że każda religia i każda wiara ma tę samą wartość, czy kto poganinem, czy żydem, katolikiem lub protestantem?

Gadaniny takie są bluźnierstwem i bezrozumnymi bredniami. Gdyby było obojętnym, w co kto wierzy, na cóżby się przydało objawienie? Na cóżby Pan Jezus był stwierdził Swą naukę śmiercią? Czyż nie powiedział wyraźnie, że, kto nie wierzy w Syna, oglądać nie będzie żywota? – Prócz tego różne religie zostają ze sobą często w oczywistej sprzeczności; w co wierzy jedna, to druga odrzuca jako błąd. Nierozsądkiem jest twierdzić, że na jedno wychodzi, czy wierzymy w prawdę, czy w fałsz, że za jedno jest wierzyć lub nie wierzyć w piekło, że ze śmiercią wszystko się kończy, albo że po śmierci jest czekająca człowieka wieczność, że Mahomet był prorokiem, albo że był oszustem. Prawda może być tylko jedną; co jej się sprzeciwia, jest błędem. Kto trzyma się uporczywie błędu, grzeszy przeciw rozumowi, który jest stworzonym dla prawdy.

Czy każdy ma zostać przy wierze, w której się urodził?

Ten, który się urodził w wierze prawdziwej i jedynie poręczającej zbawienie, winien w niej wytrwać aż do zgonu. Kto urodził się w wierze błędnej i fałszywej, winien ją porzucić, skoro pozna, że jest błędną. Prawda tylko i prawdziwa wiara wiedzie do zbawienia; kto ją przeto odrzuca, sam się potępia.

Gdzie znajdziemy to, co Bóg objawił i w co nam wierzyć nakazał?

Tylko w Kościele katolickim, jedynym, który założył Syn Boży i któremu udzielił daru nieomyślności.

(Dalsze uzasadnienie tej prawdy podajemy w następnej niedzieli).

Jakie obowiązki ma katolik ze względu na swą świętą Wiarę?

1. Winien unikać wszystkiego, cokolwiek by mogło wzniecić w nim obojętność lub niewiarę.
2. Winien wiernie pełnić jej przepisy i coraz więcej się w niej utwierdzać.

Co wiedzie do odszczepieństwa i wyrzeczenia się wiary?

1. Zaniedbywanie obowiązków religijnych, modlitwy, przystępowania do Sakramentów świętych, słuchania Słowa Bożego. Wskutek tego zaniedbywania

stygnie wiara w sercu i wkrada się zapomnienie o Bogu i wieczności. 2. Grzeszny żywot. Wiara przypomina nam ciągle naszą nieudolność i sąd Boży, dlatego koniecznym jest albo porzucenie grzechu albo wyrzeczenie się wiary. Większa część ludzi, którzy za młodu mieli wiarę a później jej się wyrzekli, stała się niedowiarkami wskutek grzesznego życia. Ich niewiara jest świadectwem gorszego żywota. 3. Pycha i zarozumiałość. "Wszystkie kacerstwa powstały z pychy", pisze św. Augustyn. W naszych czasach widzimy to u ludzi niedowarzonych i niedouczonech, którzy w swej nadętości chcą się wyróżnić od reszty ludu i dlatego nie wierzą w to, w co wierzą inni, jak gdyby to było wielkim zaszczytem i zaletą być niedowiarkiem i nieukiem w rzeczach wiary. 4. Czytanie złych książek i gazet, z których ssamy truciznę przewrotnych zasad, przestawanie z bluźniercami i szydercami, którzy szerzą zasady niby liberalne i wywracające wszelką powagę aby sobie nadać pozór ludzi wolnomyślnych. 5. Niejednokrotnie przyczyniają się związki małżeńskie z innowiercami do podkopania wiary i zaszczepienia obojętności.

Jak może i powinien się utwierdzić w wierze chrześcijanin-katolik?

Unikając tego wszystkiego, co wiedzie do niewiary i oziębłości w wierze. 1. Przede wszystkim niechaj gorliwie pełni obowiązki przepisane przez religię, bierze pobożny udział w nabożeństwie, przystępuje często do Sakramentów świętych i oddaje się modlitwie. Jest to wszystko jakby olejem, którym podsyca się przygaszający w lampie płomień. 2. Niechaj się wystrzega życia grzesznego a mianowicie grzechu przeciwko czystości; a jeśli popadł w zły nałóg, niechaj korzysta z łask, jakich skarbnicą jest Kościół święty. 3. Niechaj będzie pokornym względem Boga i Kościoła katolickiego, oblubienicy Pańskiej i matki wiodącej go do życia nadprzyrodzonego. 4. Niechaj czyta dobre książki, przestaje z ludźmi wierzącymi, zapisuje się do bractw pobożnych. 5. Niech prosi Boga o umocnienie w wierze przeciw wielkim niebezpieczeństwom, jakie nam grożą w czasach obecnych.

Przewieleb. ks. Leonarda Goffinego, [*Książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześcijańsko-katolickiej*](#), czyli krótki wykład Lekcji i Ewangelii na wszystkie niedziele i święta wraz z wynikającą stąd nauką wiary i obyczajów i gruntownym wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, mszy świętej, nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej, jako też życiorysami Świętych Pańskich, czczonych mianowicie przez lud polsko-katolicki. Podług 54 wydania niemieckiego ks. Otta pomnożone i poprawione przez ks. Franciszka Hattler, Tow. Jezus., Drukiem i nakładem "Wydawnictwa Dzieł Ludowych" Karola Miarki, w Mikołowie (Nicolai O.-S.) [1894], ss. 333-338.



KAZANIE NA NIEDZIELĘ PRZEWODNIĄ

Ks. JÓZEF OSIECKI

"Przyszedł Jezus i stanął w pośrodku, i rzekł im: Pokój wam, a to rzekłszy, ukazał im ręce i bok" (Jan 20, 19-20).

Niedziela dzisiejsza wielkie ma znaczenie w porządku świąt kościelnych; ona kończy oktawę uroczystości wielkanocnej, która dawniej była ciągłym świętem, osiem dni trwającym. Te dni oktawy święcił Kościół z powodu nowoochrzczonych, których umacniał posiłkami duchownymi; albowiem w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, oprócz gwałtownej potrzeby, nie chrzczono publicznie, tylko dwa razy do roku, to jest w Sobotę Wielkanocną i Zielonych Świątek, a ochrzczone, na znak uzyskanej niewinności, przyoblekano w szatę białą, którą nosili przez osiem dni, i dopiero w pierwszą niedzielę po Wielkanocy składali te szaty. I dlatego tę niedzielę od złożenia szat białych przez ochrzczone – nazwano "Białą", po łacinie *Dominica in Albis*.

Ewangelia dzisiejsza zawiera historię ukazania się Pana Jezusa Apostołom, w osiem dni po Jego zmartwychwstaniu. Pan Jezus zmartwychwstały, zaraz pierwszego dnia, ukazał się swej Matce Najświętszej, aby Ją pocieszyć po tylu smutkach i boleściach. Potem ukazał się niewiastom idącym do grobu dla namaszczenia Jego ciała, Piotrowi i dwom uczniom idącym do miasteczka Emaus, na koniec wieczorem w samą Wielkanoc ukazał się wszystkim uczniom, z wyjątkiem św. Tomasza, który nie był obecny, gdzie byli i inni zgromadzeni w jednym domu dla bojaźni żydów, a wszedłszy do nich zamkniętymi drzwiami, pozdrowił tymi słowy: "*Pokój wam!*". A rzekłszy to, okazał im znaki ran w rękach i

boku, dla przekonania ich o prawdziwym swoim zmartwychwstaniu i dla pocieszenia ich w smutku.

W osiem dni potem, czyli w Niedzielę dzisiejszą, znowu ukazał się im Jezus, a to z powodu Tomasza, który, gdy mu uczniowie mówili, że widzieli Pana Jezusa zmartwychwstałego, on nie chciał wierzyć, aż ujrzy w ręku Jego przebicie gwoźdźmi i nie włożył ręki swojej w bok Jego. Pan Jezus dopuścił ten upór na Tomasza, aby on posłużył za nowy dowód Jego zmartwychwstania. Toteż pozdrowiwszy uczniów, obrócił się do Tomasza i rzekł: *"Ściągnij sam palec twój, a oglądaj ręce moje, i ściągnij rękę twoją, a włóż ją w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym"*. Wtedy Tomasz, wstydzając się swego uporu, i przejęty skruchą najdoskonalszą, wykrzyknął z radością: *"Pan mój i Bóg mój!"*.

Uczniowie Pana Jezusa, byli ludźmi bojaźliwymi. Chociaż Go widzieli zmartwychwstałego, nie śmieli tego głosić publicznie, i kryli się przed zemstą i prześladowaniem żydów. Jeszcze bowiem Duch Święty na nich nie zstąpił, i nie zapalił ich serc odwagą i miłością Bożą. Widzimy ich zgromadzonych w pewnym domu, w którym dla bojaźni żydów drzwi za sobą zamykali. Bojaźń ich da się uniewinnić i Pan Jezus przebaczył im ich trwogę, bo wiedział, że kiedyś wszyscy za Niego i dla Jego wiary życie oddadzą. Lecz między nami zdarza się nieraz, że niejeden więcej się boi ludzi niżli samego Boga i grzeszy ciężko. Niejeden znowu zanadto nie boi się ludzi, ani nawet tam, gdzie się ich bać powinien i znowu grzeszy. Ponieważ nam wiele na tym zależeć powinno, abyśmy wiedzieli co nam w tych dwóch okolicznościach czynić wypada, a czego się wystrzegać, postanowiłem dla pożytku waszej duszy wyłożyć wam:

1. Kiedy bojaźń przed ludźmi jest dobrą i potrzebną.
2. Kiedy bojaźń przed ludźmi jest grzeszna.

W życiu naszym wiele jest takich wypadków, w których bojaźń przed ludźmi jest dobrą i pożyteczną, i w takich razach Bóg i sumienie zalecają nam wyraźnie, abyśmy się ludzi bali. Dzieci, jeśli się boją w czym obrazić rodziców, bardzo dobrze robią. Poddani, gdy są posłuszni swej zwierzchności i boją się, aby jakim

przekroczeniem nie ściągnęli na siebie kary, także dobrze robią gdy się lękają. Chrześcijanin pobożny, który się boi aby nie ukrzywdził kogo przy wyplacie, w handlu, i woli dać więcej aby nie oszukać bliźniego, i woli cierpieć krzywdę niżli krzywdę robić, taki bardzo dobrze robi gdy się boi. Katolik uczciwy, który się boi żyć w niezgodzie z bliźnim, boi się wymówić jakiego próżnego słowa, żeby kogo nie zgorszyć, taki wybornie czyni że się boi. W wielu wypadkach, nawet powinnością naszą jest bać się ludzi złych, na przykład oszustów, złodziei i zamykać dobrze przed nimi mieszkania, obory. Lecz ja bym tu chciał zalecić wam bojaźń przed ludźmi o tyle, abyście się bali utracić przez nich niewinność duszy, czystość sumienia, wiarę w Boga, abyście się bali dać się od nich nauczyć złego i namówić do grzechu.

Ale niestety! takiej bojaźni przed ludźmi, brakuje w dzisiejszych czasach wielu chrześcijanom... Ludzie zazwyczaj mają sobie za wielkie nieszczęście, kiedy ich kto oszuka, okradnie, i takich się ludzi boją. Ale nie boją się tych, którzy wyrządzają krzywdę ich duszy, odbierają niewinność, wiarę w Boga i uczciwość; przestają z takimi, którzy ich uczą złego, namawiają do grzechu i zabijają duszę. Takich stokroć więcej lękać się powinniśmy, niżli tych, którzy nam mogą zaszkodzić na majątku, sławie lub zabić ciało, – jak o tym uczy Zbawiciel: *"A nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą: ale raczej bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła"* (Mt. 10, 28).

Jeżeli jesteś sprawiedliwy, czyż nie powinienes się bać ludzi, którzy kłamią, którzy są obłudni, fałszywi, gotowi cię zepsuć, zrobić z ciebie kłamcę, oszusta, zabić twoją duszę i wtrącić do piekła? Do takich ludzi, stosują się zupełnie słowa św. Jana Złotoustego: *"Zły człowiek gorszy jest od samego diabła"*. Diabłu się obronisz krzyżem świętym, modlitwą i męstwem w godzinie pokus. Lecz wysłaniec czartowski, nieuczciwy oszust przychodzi do ciebie w masce obłudy, z pięknymi słowami w ustach, i pomąłu, chytrze, zabija cię na duszy. Ach! takich się lękać należy, komu miła uczciwość, prawda i sumienie.

Dał ci Bóg na twoje szczęście wiarę, że ufasz Bogu, wierzysz Kościołowi; czyż nie powinienes bać się ludzi, którzy się wyrzekli wiary, szydzą z Kościoła, wyśmiewają spowiedź, i nigdy się nie modlą do Boga, lecz bluźnierstwami modlą się do czarta?

Możesz jeszcze niewinny i nie skalał rozpustą duszy swojej; lękaj się więc tych ludzi, którzy nieczystymi ustami prawią żarty bezwstydnego, anegdotki plugawego i głoszą bezczelnie swoje powodzenie w rozpuszczeniu. Do nich zastosować można groźne słowa Pawła Apostoła, które wyrzekł do czarnoksiężnika Elimasa, gdy mu za to, iż się starał odwrócić od wiary nawróconego starostę Sergiusza, w mieście Pafu, odjął wzrok i uczynił ślepym: *"O pełny wszelkiej zdrady i wszelkiej przewrotności, synu diabelski, nieprzyjacielu wszelkiej sprawiedliwości, nie przestawasz wywracać prostych dróg Pańskich. A oto teraz ręka Pańska nad tobą: będziesz ślepym nie widząc słońca aż do czasu"* (Dz. Ap. 13, 10-11). Bóg także daje łaskę grzesznikom, że się nawracają, idą do spowiedzi, pokutują i poprawiają życie. Możesz być na tej drodze poprawy chrześcijańskiej, i pragniesz pozostać wiernym tej obietnicy, którąś dał Bogu i kapłanowi na spowiedzi. Jeżeli więc chcesz dotrwać w tej poprawie aż do końca życia, uciekaj od tych którzy cię przedtem namawiali do złego; lękaj się ich bracie, bo to są nieprzyjaciele twej duszy!

Pokazałem wam bracia niektóre wypadki, w których powinnością jest nasza bać się złych ludzi. Chcę wam teraz dowieść, że znowu są takie wypadki, w których nie powinniśmy się lękać ludzi, bo wtedy gdy się lękamy, grzeszymy rzeczywiście, – o czym w drugiej uwadze.

Na pytanie, kiedy grzeszymy lękając się ludzi? – bardzo krótka odpowiedź: że wtedy bojaźń przed ludźmi jest obrazą Pana Boga, kiedy się więcej lękamy ludzi niżli Boga. Kiedy z bojaźni przed ludźmi to czynimy co się Bogu nie podoba, albo to czynić zaniedbujemy, czego po nas Bóg żąda pod surową odpowiedzialnością.

Prawdziwym nieszczęściem jest dla wielu ludzi, że kochają tylko tę ziemię, niczego nie pragną, tylko aby się im na tej ziemi dobrze działo, żyli zdrowo, nie doznawali żadnych zgryzot, nie ponosili żadnych szkód i nie znali cierpienia. A przecież czego pragną, albo mało albo wcale nie osiągają, boć ta ziemia jest tylko gospodą czasową, miejscem wygnania; bo jest inne życie po śmierci ciała dla duszy, gdzie każdego oczekuje rachunek, a potem wedle zasługi wieczna kara lub nagroda. Ta niepamięć wielu ludzi na rzeczy ostateczne jest przyczyną, że więcej się boją ludzi a Boga wcale się nie boją. Zwróćmy na to uwagę.

Hańbą jest dla chrześcijan, że nieraz kradliby, podpalali, czernili, zabijali i inne popełniali zbrodnie, gdyby się nie bali sądów ludzkich i kary, a nie boją się Boga, który za takie zbrodnie jeszcze surowiej karać będzie. Hańbą jest dla chrześcijan, nie robić złego dlatego, żeby nie być karanym na ziemi, żeby tutaj nie doznać straty, niesławy, boleści, a nie dlatego, żeby Boga nie obrazić. Straszna jest rzeczą i obrazą Boga, nie robić złego z bojaźni kary z rąk ludzi, a grzeszyć w tych razach śmiało, gdzie sprawiedliwość ludzka nie karze. Ale tacy są ludzie! Obraza Boga, zhańbienie siebie, ukrzywdzenie bliźniego, zatracenie zbawienia, to u nich nic nie znaczy, tego się tyle nie lękają, co kary z rąk sprawiedliwości ludzkiej.

Piotr święty i Apostołowie, stawieni pewnego razu przed sądem rady żydowskiej za to, że opowiadali wiarę Jezusa, odrzekli: "*Więcej trzeba słuchać Boga niż ludzi*" (Dz. Ap. 5, 29). Tak jakby rzekli: sami osądźcie, czy możemy przenieśc się Bogu aby was słuchać, każdy rozkaz Boski jest wyższy od waszego! Powinniśmy nie kraść, nie oszukiwać, nie zabijać nikogo, nie przysięgać fałszywie, nie dlatego, że prawa ludzkie tego zabraniają, lecz stokroć więcej dlatego, że Bóg zakazuje złego. Ludzie wierni Bogu mają sobie za święty obowiązek postępować uczciwie z bojaźni Bożej, a gdy się boją Boga, to tym samym nie wykraczają przeciw prawom ludzkim.

Jest jeszcze wiele wypadków, w których ludzie grzeszą dlatego, że się boją innych ludzi, a nie boją się Boga. Ludzie nieraz boją się złości, zemsty drugich, aby nie utracili względów u ludzi, korzyści, i dlatego grzeszą. Nieraz wypadałoby bronić prawdy, trzymać stronę niewinnego, ale owa obrona mogłaby się nie podobać jakiemuś bogatemu panu, więc żeby nie stracić łaski, obojętnie patrzy jak niewinny został potępiony przez bogatych ludzi. Niejeden widzi zbrodniarza, który wart pogardy, ale że żyje z niego i ciągnie zyski, więc mu pochlebia i chwali jego występki, aby nie utracił łaski. Nieraz sługa, bojąc się aby nie utracił służby, nie boi się Boga, lecz kradnie, oszukuje, bo mu tak pan i pani kazali; nie modli się, nie pości, nie chodzi do kościoła, bo mu pan zagroził, że go wypędzi ze służby, gdyby to uczynił. Pełno jest teraz takich, którzy boją się, aby się nie wystawić na niełaskę złego świata, aby uchodzić za postępowiczów, dopuszczają się największych występków, naśladują najgorsze, najhaniebniejsze obyczaje, stają się niewolnikami ludzi przewrotnych, wypierają się wiary i nie myślą o pokucie. Za nic im Bóg i Jego

niełaska, za nic potępienie, byleby tylko świat nie odepchnął ich od siebie, nie pozbawił swej łaski, nie odjął im zysków. Nieprzeliczone tego mógłbym stawić przykłady, jak ludzie bojąc się innych ludzi, grzeszą okropnie, ciężko obrażając Boga, który nakazuje każdemu człowiekowi, aby walczył z pokusami które mu świat nasyła. Lecz śpiesząc do końca mej mowy, to tylko wam powiem, że wszyscy którzy się tak boją ludzi, a nie boją się Boga, są ludźmi bez wiary. Bać się ludzi, a nie bać się Boga, to znaczy odstępować od wiary. I w rzeczy samej, czy człowiek taki nie jest odstępcą od wiary, który mówi że wierzy w Boga, a Boga się nie boi i łamie Jego przykazania, aby sobie nie naraził występnego świata? Że wszyscy tacy nie ujdą karania Bożego, o tym nas zapewnia sam Zbawiciel, który mówi: *"A kto by się mnie zaparł przed ludźmi, zaprę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech"* (Mt. 10, 33).

Z tego coście dotąd słyszeli, poznajecie zapewne, że w pewnych razach mamy się bać ludzi, a w innych razach winniśmy nie bać się ludzi, wedle okoliczności w jakich się znajdujemy. Mamy się bać ludzi tam, gdzie byśmy nie bojąc się ich, obrazili Pana Boga; mamy się znowu nie bać tam, gdzie bojąc się ich, znowu byśmy obrazili Pana Boga, bojąc się Go mniej niż ludzi. Kto ma bojaźń Bożą w duszy, kto słucha głosu swego sumienia, kto nie zatyka uszu na napomnienia kapłanów, lecz słucha pilnie ich nauk, – ten pewnie będzie wiedział, kiedy się ma bać ludzi, a kiedy się ich nie bać. Kto pragnie swą uczciwość do śmierci zachować, żyć i umierać w wierze, do której go Pan Bóg powołał, kto nie chce znać zbrodni i występków, komu żal marnować życie na grzechach, kto chce szczerze zbawić duszę i dorobić się nieba, kto łaskę Boga wysoko ceni i za nic w świecie nie chce jej postradać, – ten niezawodnie będzie się lękał ludzi bez wiary, ludzi rozwiązłych, fałszywych, podłych, będzie się lękał zbliżać do nich, aby się nie powalać błotem zbrodni i ohydy, w którym leżą. Kto uznaje świętość Pana Boga, kto wierzy w Jego sprawiedliwość, w nagrodę i karę po śmierci, komu miła jest prawda i słusność, kto się rozmiłował w cnocie, kto chce pozostać uczciwym i wiernym Bogu, chociażby mu przyszło być ubogim, cierpieć prześladowania, znosić szyderstwa, i wszystko co posiada na ziemi utracić, aniżeli utracić Boga: taki nie unży czoła przed podłością, nie sprzeda się zbrodniarzom, nie będzie potakiwał występkom innych, nie złęknie się zepsutego świata, nie odstąpi od wiary, nie odstąpi od swej uczciwości. Taki będzie walczył przeciw złemu i pełnił wolę Pana Boga, choćby mu

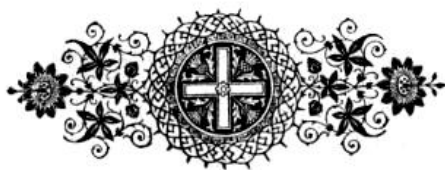
przyszło całe lata trawić we łzach i cierpieniu, bo wtedy znajdzie pociechę w czystym sumieniu.

Daj Boże, aby taka bojaźń i takie męstwo napełniło serce każdego chrześcijanina! Natchnij Duchu Święty Boże serca wiernych świętą bojaźnią grzechu, i udziel daru męstwa, aby się bronili statecznie przed zepsuciem tego świata, i aby żyjąc cnotliwie na tej ziemi, otrzymali wieczną nagrodę! Wy zaś bracia moi, nie zapominajcie, że gdy kiedykolwiek doznacie w życiu słusznej bojaźni wobec zgorzeń występnego świata, uzbrajajcie się przeciw złemu wiarą w Boga i pamięcią na śmierć i sądy Boże. Nie zapominajcie! że Bóg w nagrodę wierności waszej, stanie w pośrodku was, udzieli swej łaski i pokoju duszy słodsze nad wszystkie rozkosze świata. Jak Chrystus zmartwychwstały pozdrowił uczniów, mówiąc: "*Pokój wam!*", tak Bóg powie i do was: *Pokój wam, wierni słudzy! Pokój wam w życiu, pokój w skonaniu, pokój duszom waszym na całą wieczność. Amen.*

Ks. Józef Osiecki



Kazania świąteczne parafialne. Ułożył Ks. Józef Osiecki. Warszawa. W drukarni St. Niemiery. Plac Warecki Nr. 4. 1895, ss. 92-102.



Nowe metody światowej rewolucji

OBOJĘTNOŚĆ I NIEDOWIARSTWO RELIGIJNE

BP MARTIN DÁVILA GANDARA

Obojętność religijna i praktyczny ateizm obecnie dominujące w świecie wynikają z różnorodnych przyczyn, a wszystkie one są bezpodstawne. Po pierwsze, większość dzisiejszych kierunków filozoficznych stara się wyznaczać granice naturalnym zdolnościom umysłu ludzkiego i deklaruje, że intelekt nie jest zdolny wykroczyć poza sferę zmysłów. Ich zdaniem, umysł docierając do granic zmysłów doznaje paraliżu i nie może się wznieść poza świat rzeczy stworzonych do swojego Stwórcy. Z tego poglądu, że umysł nie może wykraczać poza świat zmysłów, stopniowo zrodziło się przekonanie, że poza tym światem nic nie istnieje: że Bóg nie istnieje.

Protestancka zasada prywatnej interpretacji prawd religijnych nieuchronnie miała ten sam rezultat. Pierwsi protestanci zapomnieli, że na osąd człowieka dotyczący interpretowania prawd religijnych ma wpływ jego własne postępowanie, usposobienie i namiętności. Kiedy człowiek stanął w obliczu pewnych prawd, takich jak zło grzechu, sąd, piekło, wieczność i zobaczył radykalną sprzeczność między swoimi zasadami wiary a swoim postępowaniem, zaczął "poprawiać" prawdy religijne odnoszące się do własnego życia w celu uspokojenia swojego sumienia. Lecz kiedy upadek się rozpocznie, któż go zauważy? Ludzie zaczęli odrzucać prawdy, jedną po drugiej tak, że obecnie wszystkie sekty protestanckie są w zupełnej dezintegracji i popadły w stan wyrafinowanego pogaństwa.

Dawna teologia luterańska uważała, że z powodu grzechu pierwotnego intelekt i wola człowieka są doszczętnie zdegenerowane. Widziała człowieka jako istotę kompletnie zdeprawowaną i całkowicie niegodną, jako robaka pełzającego w prochu, wydanego wyrokiem miłującego sprawiedliwość i nieubłaganego Boga na wieczne męki. W reakcji na tę doktrynę myśl nowoczesna – niestety – poszła w

drugą skrajność. Zaczęła wysławiać człowieka do tego stopnia, że postawiła go w miejsce Boga. W systemie filozoficznym zwanym "humanizmem", religia oznacza nasze obowiązki i nasze uwielbienie dla człowieka. Humanizm i wszystkie pokrewne filozofie wyraźnie stwierdzają, że nie istnieje poza wszechświatem żaden najwyższy byt osobowy.

A obecnie "bezbożnicy" w swoich kampaniach przeciwko Bogu wprowadzają w życie wszelkie metody jakie posiadają lub mogą mieć: w szkołach, telewizji, filmie, prasie, radio, wystawach, nauce, wykorzystując nawet wymuszoną bezczynność, wszystko to jest używane w prowadzonej przez nich ofensywie antyreligijnej.

Nowi ateści realizują pewnego rodzaju rewolucję przetaczającą się przez cały świat, chociaż nie nazywają jej w ten sposób. Jest ona bezpośrednim potomkiem rewolucji francuskiej i światowej rewolucji komunistycznej, lecz jest ostrożna, nie odwołuje się do nich, dlatego że obie poniosły porażkę i nie osiągnęły swoich ostatecznych celów, aczkolwiek pozostawiły po sobie siły pracujące na jej korzyść.

Obie popełniły poważne błędy. Po raz pierwszy ujawniło się to we Francji, gdzie dążono do władzy powszechnej i śmierci ery chrześcijańskiej. Aby to zrealizować oparto się na grozie gilotyny, co niespodziewanie ułatwiło Napoleonowi zamknięcie drogi jej dalszym postępom.

Światowa rewolucja komunistyczna Lenina i Stalina ponownie ujawniła swój ogólnoswiatowy cel. Marks i Engels byli na tyle niedyskretni, że w 1848 roku obwieścili, iż "widmo komunizmu krąży nad Europą" i dopiero po 70 latach widmo to mogło się ucieleśnić w Związku Sowieckim (ZSRR).

Ogłosili również, że położą kres religii – "opium dla ludu".

Dopiero teraz, w XXI wieku, rewolucja ta wyciągnęła wnioski z różnych doświadczeń. Po pierwsze, nie ujawniać przedwcześnie swych planów. Po drugie, nie opierać wszystkiego na narzędziach terroru, ponieważ gilotyna i obozy koncentracyjne dają początkowo niemal całkowitą władzę, lecz nie definitywnie.

Ważne jest – co się właśnie dokonuje – by oddziaływać wewnątrz ludzkich sumień. Zmieniać ludzi "od środka" nich samych.

Chociaż rewolucja nigdy nie wierzyła w duchowość, a jedynie w materię, to nie ma już wątpliwości, że "coś nazywanego duszą" jednak istnieje, i że podstawowym zadaniem jest jej zniszczenie, ażeby stworzyć podwaliny do osiągnięcia jej celów. Oczywiście jest, że dusza rozumna każdego człowieka jest bezpośrednio stwarzana przez Boga, lecz przy złączeniu z ciałem nabywa słabości materii. Jest to jej druga natura i na tym polega jej słaby punkt. A zatem właśnie od niej musi zacząć się dzieło rewolucji.

Dziś widzimy katastrofalne skutki wywołane w nowoczesnym społeczeństwie przez tę cichą rewolucję, tak, że nie ma warstwy społecznej, która by się przed nimi uchroniła, klasy wyższe i średnie pochłonięte są przez materializm i konsumpcjonizm.

Nie odbywa się już terroryzowanie mas ludzkich, ponieważ zmiany zdążyły się już utrwalić. Metoda "krok po kroku" jest bardziej skuteczna. Ludzie stopniowo akceptują zmiany jako "znaki czasów". Przekonanie kogoś do czegoś jest o wiele lepsze niż pokonanie go. Widać to wyraźnie.

Do powyższego działania dołącza się edukacja w szkołach, od przedszkoli przez szkoły podstawowe, średnie aż po uniwersytety. UNESCO (agenda ONZ) narzuciła ten sam wzorzec edukacji na całym świecie. Wprowadziła "dogmaty", które nie mają nic wspólnego z naukowością. W ten sposób uczy się, na całym globie ziemskim, że miliony lat temu różne substancje połączyły się przez przypadek i utworzyły komórkę; że komórka na drodze tysięcy podziałów dała początek światu zwierząt, od których pochodzi człowiek. Z materii wyrosła świadomość. Wszystko jest ewolucją; natura "wynała płęć"; wyewoluowały oczy i uszy, itd. W konsekwencji nie ma Stwórcy, z czego wynika, że Bóg nie istnieje. Jest to tak zwane "świeckie" nauczanie, w praktyce jest to ateizm. Taka stopniowa edukacja i przyswajanie są bardziej efektywne dla celu jakim jest położenie kresu chrześcijaństwu, niż wszystkie usiłowania francuskiej i sowieckiej rewolucji. Obecna rewolucja obejmująca cały świat bez podawania swego imienia, nie napotykając oporu dokonuje kolejnych postępów. Coraz więcej młodych ludzi jest

przekonanych, że przychodzą znikąd i powrócą do nicości, bez nagrody ani kary. Nie ma nadprzyrodzoności.

Inna edukacja jaką wprowadzono niemal niepostrzeżenie, głosi tezę, że chłopiec i dziewczynka rodzą się jako osoby "bezpłciowe". Społeczeństwo jest represyjne i narzuca role jednej albo drugiej płci, lecz istnieją inne opcje i wszystkie są dozwolone. Świadomość bycia mężczyzną albo kobietą – jak mówią – jest sztuczna i według freudyzmu "może zostać przewycięzona". Do tego dochodzi pornografia, która jest niemal wszędzie i stwarza podstawy do popadnięcia w homoseksualizm. "Środki masowego przekazu" publikują informacje gloryfikujące tych, którzy "ujawniają się" i używany jest angielski termin do reklamowania "pewnego siebie zboczeńca-sodomity". A "bohaterska" duma domaga się preferencyjnego traktowania tych, którzy nabawili się AIDS, potrzebujących refundowanych leków, jakby bardziej na nie zasługiwali od ludzi cierpiących na raka, cukrzycę, gruźlicę albo choroby serca.

Skoordynowane działania w celu osłabienia młodzieży mają również odzwierciedlenie w rozprzestrzenianiu się różnych subkultur i gangów takich jak: "emo", "darketos" i "Mara Salvatrucha", niektóre z nich pojawiły się w rozwiniętym Pierwszym Świecie. Młodzi ludzie, którzy zostali pozbawieni Ojczyzny, Nadziei i Wiary.

Poprzednie przewroty rewolucyjne (francuski i sowiecki), miały za jeden ze swoich zasadniczych celów skończenie z Kościołem Chrystusowym. Mordowanie księży i zamykanie świątyń było rewolucyjnym festywnym, jednak nie utrwaliło ani ateizmu, ani herezji. Taktyka dzisiejszej rewolucji jest inna, podobnie jej rezultaty, zgodnie z następującymi punktami odniesienia.

Wskutek zmian zrealizowanych w Kościele podczas *Vaticanum II* – w tym zmiany jego istoty – wyłonił się Nowy Kościół bardziej protestancki niż katolicki. Opowiada nam o tym książka "Ren wpada do Tybru" amerykańskiego księdza, który jako korespondent prasowy Stanów Zjednoczonych obserwował *Vaticanum II* i zarówno przez ówczesnych konserwatystów jak i liberałów uważany był za bezstronnego świadka. Opisuje, jak doszło tam do bardzo dobrze zaplanowanego ataku w wykonaniu liberalnych biskupów, z krajów położonych nad Renem,

między innymi niemieckich, belgijskich, holenderskich, duńskich, austriackich i francuskich, a wszystko to przy współudziale rzekomych papieży – wszystkich jak się okazuje masonów. Opowiada, jak opanowywali różne soborowe komisje i jak przed ważnymi głosowaniami, owi liberalni biskupi, sponsorowali podróże i wycieczki do Florencji i Wenecji biskupom Trzeciego Świata.

Te fundamentalne zmiany w Kościele, spowodowały, że miliony katolików na świecie stało się protestantami, a kolejne miliony religijnie indyferentnymi, a mówi się, że do 1990 r. tysiące księży porzuciło stan kapłański, wielu porzuciło sutannę, a jeszcze inni odeszli od Kościoła rozczarowani i zdemoralizowani.

W tzw. "Katechizmie Kościoła Katolickiego" z 1992 roku usunięto różne wersety z Ewangelii i Dziejów Apostolskich.

Spowodowało to zaskoczenie, że w taki sposób odważyli się naruszyć Nowy Testament. (Katechizm z 1992 roku, wywodzi się z dokumentów *Vaticanum II*).

Tak więc, rewolucja jaka się odbywa w obecnej dobie osiąga lepsze wyniki, z punktu widzenia swoich celów, aniżeli dwa poprzednie przewroty, mimo że oba doprowadziły do zburzenia wielkiej liczby świątyń i wymordowania milionów chrześcijan.

Jak widać, wszystkie wymienione czynniki, to tylko niektóre z powodów, jakie przyczyniły się do obojętności religijnej i ateizmu praktycznego naszych czasów.

Pomimo wszystkich tych triumfów "bezbożników" ciągle pozostaje szereg zagadnień, których rozwiązania umysł stanowczo się domaga, a których wspomniane rewolucja i ateizm nie są w stanie udzielić. Ponieważ przede wszystkim, umysł człowieka ciągle zadaje pytanie: "Skąd się wziąłem i skąd się wziął świat?". Ateiści powiedzą, że wszystkie rzeczy wyłoniły się z masy pierwotnej galarety bądź gazu albo energii. Lecz umysł nie przestaje dociekać: "A skąd się wzięła ta pierwotna substancja?". Mówią nam, że świat ma miliardy lat. Tym bardziej rozum obstaje przy pytaniu: "Jak się zaczął?".

Opowiadają, że astronom Atanazy Kirchner posiadał piękny globus. Pewnego dnia niedowiarek zapytał go, skąd ma to cudenko (prześliczny globus), na co Kirchner odpowiedział: "Och, samo się zrobiło i przypadkiem dostało na moje biurko!". Niedowiarek zaśmiał się szyderczo i powiedział: "Wiesz bardzo dobrze, że to niemożliwe". Kirchner odrzekł wtedy: "Jeśli ten mały globus nie mógł sam się zrobić i tu dostać, to jak mogła kula ziemiska i całe niebo z planetami i gwiazdami same z siebie powstać?".

Niektórzy ateści twierdzą: Świat powstał w wyniku ślepych i nieskoordynowanych procesów, które przypadkowo uformowały różnorodne związki w długotrwałych okresach czasu. Na to odpowiadamy przykładem: Weźmy pod uwagę samochód zaparkowany pod domem. Jak powstała ta maszyna i jak się tam znalazła? Jeśli odpowiemy, że z różnych części świata wiatr pozbierał nakrętki, śruby, stal, gumę, szkło i połączył je formując pojazd, to na pewno wyśmialiby to absurdałne wytłumaczenie.

Powiedzieliby, że istota inteligentna zaprojektowała i pokierowała budową pojazdu. Lecz, czymże jest samochód – niewątpliwie skomplikowana konstrukcja – w porównaniu z tym ogromnym wszechświatem, który zamieszkujemy? Czyż nie wymaga on o wiele bardziej inteligentnej pierwszej przyczyny?

Weźmy inny przykład: jeśli wrzucilibyśmy na chybił trafił do pojemnika wszystkie kółka, śrubki i pozostałe części z których zbudowany jest zegarek na rękę, nigdy nie udałoby się zbudować przyrządu, który wytwarzałby ruch, a tym bardziej ruch, który tak dokładnie może wyznaczać aktualną godzinę i minutę. Zegar wymaga inteligentnego zegarmistrza, który zna skomplikowany mechanizm zegarowy.

O ileż bardziej, ten nasz skomplikowany wszechświat wymaga inteligentnego Twórcy! Jakże cudowna jest budowa atomu, cząsteczki, płatka śniegu, muszli morskiej, płatka kwiatu, owocu, ludzkiego ciała! Jakże uporządkowane są ruchy słońca, księżyca, ziemi i gwiazd! Jakże regularne jest następstwo wiosny, lata, jesieni i zimy, nocy i dnia! O ileż bardziej skomplikowane jest to wszystko niż ten zegarek!

Inne pytanie, które umysł natrętnie zadaje, brzmi: Po co jestem na świecie? Na co ateista ma odpowiedź: Jestem tu by używać. I szczęście dla materialisty na ogół oznacza zmysłową i rozwiązłą przyjemność, dającą upust zwierzęcym instynktom.

Jak głupie i nierozumne są substytuty prawdziwego celu człowieka na ziemi, kilka wieków temu wykazał miazdzącą logiką święty Tomasz z Akwinu, mówiąc:

a) szczęście człowieka nie polega na dobrach doczesnych, jak bogactwo, honory, zaszczyty i władza. Te dobra są, z samej swej natury, jedynie środkami wiodącymi do celu, a nie celem samym w sobie. Są przeznaczone do osiągnięcia czegoś lepszego i bardziej wzniosłego. Nie spełniają aspiracji człowieka. Często im człowiek bogatszy, tym bardziej drapieżnym i chciwym się staje. Bogactwa nie dają mądrości, spokoju i zdrowia. Bogaci są często bardzo nieszczęśliwi, po tym jak z wielkim poświęceniem nagromadzili już swoje bogactwa; przywiązują się do nich z zadreczającą ich troską obawiając się je stracić; i na ostatek śmierć musi ich na zawsze od nich oddzielić.

Rozwody, zabójstwa i samobójstwa wśród bogatych są dowodem, że dobra ziemskie nie dają trwałego szczęścia. "I nic z tego, czego pożądały oczy moje, nie wzbraniałem im" – mówi Salomon – "i nie odmawiałem sercu memu, aby nie miało używać wszelakiej rozkoszy i cieszyć się tym, co zgotowałem, i uważałem to za swój udział, abym korzystał z pracy swojej. A gdy się obróciłem ku wszystkim dziełom, których dokonały ręce moje, i ku robotom, nad którymi się próżno pociełem, obaczyłem we wszystkich marność i udręczenie myśli, i że nic nie trwa pod słońcem" (Ekl. II, 10-11).

b) Szczęście człowieka nie polega na dobrach cielesnych, jak zdrowie, siła, piękność fizyczna czy zmysłowa przyjemność. Ciało w rzeczywistości jest narzędziem duszy i na niewiele nam się przyda, o ile umysł nie będzie zdrowy, a wola silna i cnotliwa. Ponadto, przyjemności zmysłowe są wspólne człowiekowi i zwierzętom i jeśli człowiek uznaje je za cel, poniża się do poziomu zwierzęcia i pozostawia swoje bardziej szlachetne uzdolnienia bez zaspokojenia. Przyjemności zmysłowe osłabiają człowieka i pozostawiają niedosyt, rozdrażnienie i niezadowolenie. Sumienie człowieka zmysłowego i rozpustnego przypomina mu wśród przyjemności, że został stworzony do wyższych i lepszych rzeczy.

c) Szczęście człowieka nie polega na znajomości i umiłowaniu rzeczy skończonych.

Dziedzina wiedzy rozszerzyła się niezmiernie w ostatnich latach, o czym świadczy duża liczba kierunków i wydziałów na uniwersytetach.

Nikt obecnie nie może się pochwalić biegłością we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej. Doprawdy, kto może twierdzić, że jest całkowicie zaznajomiony z osiągnięciami w swojej własnej specjalności? Któż może powiedzieć, że zna zawartość tysięcy książek znajdujących się w uniwersyteckiej bibliotece? Lecz gdyby nawet umysł posiadał znajomość wszystkich rzeczy skończonych, to wciąż nie zaspokończyłby zadowolenia ani spokoju. Wzrok może zostać oślepiiony intensywnym blaskiem światła, słuch może zostać ogłuszony grzmiącym hałasem, lecz duch zamiast osłabnąć wzmacnia się poprzez poszerzanie wiedzy. I to samo dotyczy miłości. Wola doraźnie skłania się ku miłości i przyjaźni, a jeszcze szybciej pojawia się niepokój z przekonaniem, że wszystkie ziemskie uczucia są ulotne i niepewne. Wola nie ustaje w poszukiwaniu miłości, która nie zmienia się ani nie ginie.

Szczęście polega na osiągnięciu ostatecznego celu, czyli doskonałego poznania i miłości Boga w wizji uszczęśliwiającej. "Stworzyłeś nas bowiem dla siebie, o Boże! – mówi św. Augustyn (*Wyznania*, I, 1) – i niespokojne jest nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie". "Marność nad marnościami", mówi autor *Naśladowania Chrystusa* (Lib. I, Cap. I, 3), "i wszystko marność oprócz jednego: miłować Boga i Jemu służyć". "Niemożliwością jest", mówi św. Tomasz (Ia IIae, q. 2, a. 8), "aby jakaś rzecz stworzona mogła stanowić szczęście człowieka".

Dlatego że szczęście jest dobrem doskonałym, które całkowicie gasi pragnienia; inaczej nie byłoby dobrem ostatecznym, gdyby jeszcze istniało jakieś pragnienie. Otóż, przedmiotem woli, tj. dążnością człowieka jest dobro powszechne; tak samo jak przedmiotem poznania jest prawda powszechna. Dlatego oczywistym jest, że nic nie może zadowolić woli człowieka, jeśli nie jest dobrem powszechnym (*bonum universale*). Nie znajduje się ono w żadnym stworzeniu, lecz tylko w samym Bogu, ponieważ całe stworzenie posiada dobro jedynie przez uczestnictwo i tylko Bóg posiada go w stopniu nieskończonym. Zatem tylko sam Bóg może zadowolić wolę człowieka: Bóg sam jest szczęściem człowieka. Nieustannie żywione przez

człowieka nadzieje na przyszłość, wyczekiwanie na dzień większego szczęścia niż to obecne – taki dzień, który się nigdy nie ziści na tym świecie – są jedynym pragnieniem pobudzającym do poszukiwania doskonałego szczęścia, które tylko w Bogu można odnaleźć.

Mam nadzieję, że te refleksje dodadzą więcej światła, więcej siły i większego wzrostu w naszej wierze katolickiej, skłonią nas do pobożnego odmawiania słów Wyznania Wiary: "Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i z ziemi (*Credo in Deum Patrem omnipotentem, Creatorem caeli et terrae*)", jak również często przywodzić będą na pamięć słowa króla Dawida: "Niebiosa opowiadają chwałę Boga, a dzieła rąk Jego oznajmia firmament (*Caeli enarrant gloriam Dei, et opera manuum ejus annuntiat firmamentum*)" (Ps. 18, 2).

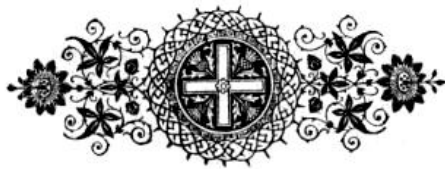
A w naszych wysiłkach zmierzających do osiągnięcia szczęścia będziemy kierować się słowami św. Augustyna: "Stworzyłeś nas bowiem dla siebie, o Boże! i niespokojne jest nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie (*Fecisti nos, Domine, ad te et inquietum est cor nostrum, donec requiescat in te*)".

Na koniec, nie pozostaje mi nic innego jak tylko przypomnieć wam, że na człowieku spoczywa wielki obowiązek uświadomienia sobie, iż został stworzony przez Boga, a także, że przez Chrzest święty stał się Jego przybranym dzieckiem, które ma w tym życiu do wypełnienia nadprzyrodzony cel, jakim jest kochanie i służenie Bogu, aby potem oglądać Go twarzą w twarz i wiecznie cieszyć się Nim, w całym Jego blasku i wspaniałości w niebie, nie przez kilka chwil – jak święci Piotr, Jakub i Jan na górze Tabor, lecz podobnie jak święty Paweł w drodze do Damaszku, który po wzniesieniu się do trzeciego nieba powiedział, że ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani żaden człowiek nie może opisać wspaniałości, jakie Bóg przygotował dla tych, którzy Go prawdziwie miłują.

Bp Martin Dávila Gandara

<http://www.obispoenmisiones.com/la-indiferencia-e-incredulidad-religiosa-un-articulo-de-mons-martin-davila/>

Z języka hiszpańskiego tłumaczył Mirosław Salawa



PODRĘCZNIK DO ROZMYŚLAŃ I KAZAŃ NA NIEDZIELE CAŁEGO ROKU

Ks. JERZY PATISS SI

spolszczył

KSIĄDZ ANTONI CHMIEŁOWSKI

M. Ś. T

Żydzi zostali odrzuceni przez Boga ^(a)

Albowiem naonczas będzie wielki ucisk. Spełniło się na Żydach i owo orzeczenie Proroka: "Nie będzie ludem Jego, który się Go zaprze" (1). Żydzi odrzucili Mesjasza i królestwo Jego, i dlatego przez Boga także odrzuceni zostali. Albowiem 1. nauce Jego, cudom, prorocत्वom, dobrodziejstwom, napomnieniom i groźbom wszystkim opierając się, odrzucili Go od siebie, i pod władzę obcą i pogańską oddali, wobec sędziego wołając: "Nie mamy króla, jeno cesarza" (2); dlatego przez Boga pod władzę wrogów swoich oddani zostali; od onego bowiem czasu bez rządu, bez ojczyzny, bez praw, bez sądów własnych wśród różnych narodów rozproszeni żyją: "I zapędzą ich w niewolę między wszystkie narody" (3).

2. Bóstwa Pana, a z nim i wiary swej w Mesjasza wyparli się publicznie i prawnie, i dlatego, że się Synem Bożym nazywał, jako bluźniercę na śmierć skazali: "Otoście teraz słyszeli bluźnierstwo; co się wam zda? A oni odpowiadając, rzekli: Winien jest śmierci" (4); dlatego i oni przez Boga, jako lud Boży, odrzuceni zostali,

jak to Prorok przepowiedział: "Nie będzie ludem Jego, który się Go zaprze. Ustanie ofiara i ofiarowanie, i będzie w kościele obrzydliwość spustoszenia; i aż do skończenia i końca będzie trwać spustoszenie" (5); i Chrystus sam: "A gdy ujrzycie Jeruzalem wojskiem otoczone, tedy wiedzcie, że się przybliżyło spustoszenie jego" (6); i od onego czasu spełni się proroctwo: "Przez wiele dni będą siedzieć synowie Izraelowi bez króla, i bez księżęcia, i bez ofiary, i bez ołtarza, i bez efodu, i bez terafim" (7).

3. Żydzi wreszcie Pana prześladowali już pogrzebionego, i zatwardziali prześladowają Go następnie zawsze w Kościele Jego; dlatego i sami, od Boga i ludzi odrzuceni i wzgardzeni, błąkają się po świecie: "Którzy i Pana zabili Jezusa i Proroków, i nas prześladowali" (8); obraz ich pokazuje samo miasto Jeruzalem: "Stało się tak, iż miasto po zatracie narodu żydowskiego, napełnione wkrótce mieszkańcami innego pochodzenia, zmieniwszy obywateli i samo nazwane zostało Aelia, od nazwiska cesarza Aeliusza Hadriana; i aby, w Rzymską własność przeszedłszy, zarówno porządek jak i imię zmieniło" (9). I to przepowiedziane było przez Pana: "Jeruzalem deptane będzie przez pogan, aż się wypełnią czasy narodów" (10). I oto wszystko, jak Pan płacząc nad tym miastem powiedział: "Przeto iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego" (11), ponieważ Mesjasza swego i królestwo Jego odrzucił lud nieszczęsny: "Aż do Chrystusa Żydzi, chociaż grzesznicy, jako synowie są uważani, i jako synowie karani; ukrzyżowawszy Pana, przestali być synami, i stali się wrogami, i jako tacy wykorzenieni bez żadnej innej nadziei zbawienia. Bo jak oni taką zbrodnię popełnili, jaka nigdy popełnioną nie była i popełniona nie będzie; tak i na nich taki wyrok wyszedł, jaki nigdy nie wyszedł, i nie wyjdzie" (12). Więc: "Nieusprawiedliwionym jest żaden człowiek, który pomimo napomnienia nie chce za złe pokutować" (13); stąd: "Chwyć się środka na złe, jeśliś upadł, środek zaradczy dla ciebie w pokucie się mieści" (14).

Ks. Jerzy Patiss, [*Podręcznik do rozmyślań i kazań na niedziele całego roku*](#). Spolszczył Ksiądz Antoni Chmielowski M. Ś. T. [Tom IV]. Warszawa-Petersburg 1909, ss. 408-411.

Przypisy: (1) Daniel. 9, 26. (2) Jan. 19, 15. (3) Łk. 21, 24. (4) Mt. 26, 65. 66. (5) Daniel. 9, 26. 27. (6) Łk. 21, 20. (7) Oz. 3, 4. (8) 1 Tes. 2, 15. (9) Eusebius, Hist. libr. 4. c. 6. (10) Łk. 21, 24. (11) Łk. 19, 44. (12) S. Chrysost. cit. a Corn. a Lapid. in Matth. (13) S. Augustin. de cult. agri. Dom. c. 3. (14) S. Basil. Seleuc. Orat. 29. (a) Tytuł od red. P. Sz. N.



KATOLICKA DOGMATYKA OGÓLNA

Ks. ALOJZY JOUGAN

CZĘŚĆ TRZECIA

Nauka o boskości Kościoła katolickiego

ROZDZIAŁ CZWARTY

O własnościach Kościoła katolickiego

§ 54. Nieomyślność Urzędu Nauczycielskiego

1. **Pojęcie nieomyślności Kościoła.** Kościołowi nauczającemu przypada z woli boskiego Założyciela nieomyślność, to znaczy:

a) Kościół nauczający w przechowywaniu i w głoszeniu prawd objawionych rzeczywiście nigdy nie błądzi,

b) a nawet w tym przedmiocie zblądzić nie może, gdyż nieomyślność taką poręczył mu sam Pan Bóg.

Wyrok bowiem, która wiara jest prawdziwa i obowiązek nauczania, jaką wiarę cały Kościół ma wyznawać, należy nie do całej społeczności wiernych, czyli do Kościoła w zbiorowym pojęciu, lecz tylko do urzędu nauczycielskiego w Kościele; jemu zatem tylko a nie bezpośrednio każdemu z wiernych dostał się dar nieomyślności w tym celu, aby boską naukę zawsze czystą i nie sfałszowaną przechowywał i głosił.

Nieomylnym jest właściwie tylko sam Pan Bóg. Może jednak Pan Bóg, jeżeli to odpowiada zamiarom Jego woli, udzielić tego daru także człowiekowi. Nieomylność u ludzi jest natenczas nadprzyrodzonym, więc wszystkie ludzkie siły przechodzącym, darem łaski, którego Bóg używa ludziom (jak np. użył prorokom i apostołom) tylko do zamierzonych przez się wyższych celów.

2. Ustanowienie i trwanie nieomylnego urzędu nauczycielskiego w Kościele. Chrystus Pan ustanowił istotnie w swym Kościele *odrębny* urząd nauczycielski, gdy apostołom, a przez nich także ich następcom, porucił obowiązek głoszenia ewangelii, tj. prawd objawionych. Dla należytego wykonania tego urzędu zabezpieczył sprawującym go Chrystus *dar nieomylności* w nauczaniu i rozporządził, aby zarówno sam urząd, jak potrzebny do jego wykonywania dar nieomylności, *trwał po wszystkie czasy*, a zatem przeszedł także na *następców apostoelskich*. Nieomylny urząd nauczycielski Kościoła tworzą: papież, jako następca św. Piotra, i zjednoczeni z nim biskupi, jako następcy apostołów.

Ten właśnie urząd nauczycielski Kościoła zowie się w szczególności "*Kościółem nauczającym*" albo wprost "*Kościółem*". "*Powiedz Kościołowi*" (Mt. 18, 17) – w przeciwstawieniu do wiernych, którzy się zowią *Kościółem słuchającym*.

Skoro dał Chrystus swoje obietnice wszystkim łącznie apostołom, to odnosić się one muszą także do wszystkich ich następców; a gdy je dał apostołom wraz z Piotrem, to mają one zastosowanie do ich następców tylko w zjednoczeniu z papieżem. Nieomylność nie przypada przeto każdemu biskupowi z osobna, lecz wszystkim łącznie w zjednoczeniu z papieżem, gdyż tylko w tym zjednoczeniu tworzą oni zwyczajny urząd nauczycielski w Kościele.

3. Uzasadnienie poprzedniej prawdy. Chrystus Pan dał rzeczywiście, ustanowionym przez się w osobie apostołów, nauczycielom w Kościele dar nieomylności, gdyż, *a)* porucił im swoją *obecność*, tj. pomoc w wykonywaniu urzędu nauczycielskiego: "*Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody... A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata*" (Mt. 28, 19. 20). "*A bramy piekielne nie zwyciężą go*" (Mt. 16, 18).

Rękojmia ta odnosi się nie tylko do samych apostołów, którzy przecież nie mogli żyć do końca świata, ale także do wszystkich następców apostoelskich Jeżeli zaś Chrystus Pan ma być z następcami apostołów po wszystkie dni, to znaczy nieprzerwanie aż do końca świata, i pomoc im swoją potężną przyobiecał, przeto nie mogą oni mylić się w ogłaszaniu nauki Chrystusowej, czyli innymi słowy: Kościół nauczający musi być nieomylnym.

Wyraz "bramy" jest metonimią zamiast "wojenna potęga". Słowa te zatem oznaczają, że Kościoła nie zwycięży cała potęga piekła, ciągle przeciw niemu walcząca (Apok. 11, 7). Przewyciężyłaby go zaś najskuteczniej, gdyby go mogła sprowadzić do błędu we wierze.

b) Chrystus Pan określił też szczegółowo rodzaj i sposób tej pomocy, gdy im przyrzekł przysłać Ducha Świętego "*Pocieszyciela i Ducha prawdy*". "*A ja prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, Ducha prawdy... wy go poznacie, iż z wami mieszkać będzie i w was będzie; on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem" (Jan 14, 16. 17. 26).*

Ta obietnica musi odnosić się także do następców apostoelskich, gdyż pobyt apostołów na ziemi nie mógł trwać wiecznie. Jeżeli więc Duch Święty ma z apostołami i następcami tychże mieszkać na wieki, uczyć ich i przypominać im wszystko, cokolwiek im Chrystus Pan powiedział, tedy widocznie pobłądzić oni wcale nie mogą w nauczaniu prawd wiary.

c) Taka też była nauka *apostołów*, którzy o nieomylności Kościoła mówią bądź wyraźnie, bądź obrazowo, tj. w podobieństwach i porównaniach.

"*Kościół jest filar i utwierdzenie prawdy*" (1 Tym. 3, 15). To porównanie biblijne wskazuje, że co się nazywa filarem i utwierdzeniem dla innej rzeczy, to musi samo w sobie stać silnie i tej rzeczy zarazem dostarczać mocy i bezpieczeństwa. Zatem św. Paweł uczy w tym porównaniu, że Kościół sam stoi silny we wierze prawdziwej, a przeto zbłądzić nie może i że także dostarcza swym wyznawcom siły i pewności dla poznania prawdy. Kto się zatem Kościoła trzyma, ten nie może chwiać się lub błądzić we wierze.

d) Tę prawdę głosiła też zawsze wszelka *Tradycja Kościoła*.

Zawsze bowiem i wszędzie wierzono, że w nieprzerwanym następstwie i w zjednoczeniu nauczycieli i stróżów wiary zachowuje się prawdziwa nauka bez skazy i że powód ku temu podają rękojmie Chrystusa Pana dane Kościołowi. Ile razy pojawiły się błędy przeciw wierze, to podstawą do ich potępienia a zatwierdzenia napastowanej nauki była zawsze wiara całego Kościoła i zgoda z nią wszystkich biskupów.

e) także *rozum* domaga się tej własności Kościoła, gdyż ona jest tylko następstwem jego celu i zadania, jakie mu wyznaczył boski Założyciel. Skoro bowiem Kościół ma wszystkich ludzi i po wszystkie czasy prowadzić do zbawienia,

a ku temu nieodzowną jest prawdziwa wiara, przeto nie może Kościół we wierze pobyć, inaczej udaremniłby zamiary Chrystusowe.

Wniosek 1. Ponieważ Kościół słuchający jest obowiązany dać się nauczającemu kierować i nauczać, przeto i cała powszechna społeczność wiernych Chrystusowych, tj. cały Kościół łącznie, nie może wpaść w błąd co do wiary, jeżeli się trzyma Kościoła nauczającego, gdyż przez to są wszyscy wierni zabezpieczeni przed wszelkim pobyć co do prawd objawionych, jako też przed odstępstwem od prawdziwej wiary.

Wniosek 2. Z nieomylności Kościoła wynika dalej wniosek, że Kościół Chrystusowy nie może nigdy w swej wierze doznać reformy; reforma możliwa jest tylko, często nawet potrzebna, co do życia jego członków, gdyż są ludźmi podległymi ułomności.

4. Źródło nieomylności. Źródłem i powodem, dla którego urząd nauczycielski Kościoła jest nieomylny, jest jedynie *pomoc Ducha Świętego*, który sprawuje, że urząd ten w przechowywaniu i głoszeniu prawd objawionych pomylić się nie może.

"Lecz Pocieszyciel, Duch Święty... on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem" (Jan 14, 26). *"Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy"* (Jan 16, 13).

Pomoc jednak Ducha Świętego przy wykonywaniu urzędu nauczycielskiego nie wyklucza wcale ludzkiego współdziałania, owszem tak wielce go się domaga, że sprawujący w Kościele urząd nauczycielski ściśle są obowiązani zbadać prawdę za użyciem wszelkich środków ludzkich, zwłaszcza przez modlitwę i poznanie źródeł objawienia.

Nieomylność urzędu nauczycielskiego Kościoła różni się też zasadniczo od nieomylności (nadzwyczajnej), jaką posiadali apostołowie, autorowie Pisma św. i prorocy na podstawie *natchnienia*. U tych bowiem było działanie Ducha Świętego pozytywne (czyli dodatnie), to znaczy oni wprost otrzymywali od Ducha Świętego treść nauki głoszonej lub spisanej. *"Albowiem ja wam dam usta i mądrość, której nie będą mogli odeprzeć, ani się sprzeciwić wszyscy przeciwnicy wasi"* (Łk. 21, 15). *"I nie mogli się sprzeciwić mądrości i Duchowi Świętemu, który przez nich mówił"* (Dz. Ap. 6, 10). Zaś u Kościoła nauczającego jest to działanie negatywne, to znaczy Duch Święty usuwa od niego błąd w przechowywaniu i głoszeniu prawd objawionych. Dar nieomylności nie jest też przymiotem wewnętrznym (habitualnie) urzędu nauczycielskiego, ani też osobistym darem każdego z osobna, kto ten urząd

sprawuje, lecz jest *łaską stanu* czyli urzędu, a przeto osobistych błędnych zapatrywań nie wyklucza, lecz strzeże całego Kościoła nauczającego przed błędem i prowadzi do wydania należytych wyroków za pośrednictwem Opatrzności, wspierającej Kościół swą ciągłą pomocą Ducha Świętego.

5. Kto naucza w Kościele nieomylnie? Nieomylnie nauczają w Kościele: 1) *zjednoczeni z papieżem biskupi* tak a) *na powszechnych soborach* (Ecclesia in conciliis congregata), jak b) *rozproszeni po całym świecie* (Ecclesia dispersa), gdy łącznie z papieżem wypowiadają zgodę co do pewnej nauki objawionej. Jest to bowiem tylko inna forma soborów, gdyż wówczas jest także cały Kościół nauczający, chociaż nie fizycznie, to jednak moralnie zjednoczony, a przeto pewny Boskiej pomocy. W ten właśnie sposób potępiono wiele błędnych nauk w pierwszych wiekach Kościoła.

Nieomylność wyroków soborów powszechnych już stąd się okazuje, że one przedstawiają cały Kościół. Sobory odbywają się wprawdzie nie z (pozytywnego) wyraźnego ustanowienia Bożego, ani z czysto ludzkiego urzędzenia, lecz są raczej pochodzenia apostołskiego, a chociaż nie są dla Kościoła nieodzownie potrzebne, to jednak bardzo są pożyteczne i zbawienne. Do ważności ich wyroków potrzebna jest tylko większość głosów (lecz nie jednomyślność) obecnych biskupów, zwłaszcza zaś potwierdzenie wyroków przez papieża.

Wniosek. Obowiązkiem jest przeto katolików wszystkie wyroki, jakie urząd nauczycielski Kościoła bądź w rozproszeniu po całym świecie, bądź uroczyście na powszechnym soborze do wierzenia podaje, przyjąć i uznać w równy sposób jako prawdy objawione i wierzyć w nie niezłomnie, gdyż Chrystus Pan w słowach swych nie uczynił pod tym względem żadnej różnicy.

2) Nieomylnie naucza w Kościele również *sam papież*, gdy mówi "*z katedry*", to znaczy, gdy wykonując swój najwyższy urząd pasterski i nauczycielski orzeka, wyrokuje, rozstrzyga na mocy swej najwyższej apostołskiej władzy, że jakiejś nauki wiary lub obyczajów mają się wszyscy należący do Kościoła trzymać stale i silnie.

Sobór Watykański (ses. 4, cap. 3) określa bliżej rodzaj i podstawy tej nieomylności. Uczy mianowicie, że papież wskutek pomocy Boskiej, przyrzeczonej mu w osobie św. Piotra, posiada tę nieomylność, jaką boski Zbawiciel dał swemu Kościołowi w nauczaniu prawd wiary lub obyczajów, zatem wyroki biskupa rzymskiego są przez się, a nie dopiero za zgodą Kościoła nieomylnie. Warunkiem nieomylności urzędu nauczycielskiego papieża w Kościele jest, aby wyrok jego odniósł się 1) do *definicji* tj. do orzeczeń czyli wyroków w sprawach wiary lub obyczajów a wydanych na podstawie źródeł objawienia; 2) wyrok musi być

wyłoszony z "katedry" tj. w charakterze najwyższego nauczyciela; 3) z zamiarem zobowiązania wszystkich wiernych. Nie zabezpiecza to jednak papieżowi jakiejś boskiej własności, ani osobistej nieomyślności. Jest bowiem łaską stanu czyli urzędu, daną papieżowi nie dla jego osoby, lecz dla dobra Kościoła; zatem niezależnie od osobistej jego świętości odnosi się tylko do jego urzędu nauczycielskiego.

6. Uzasadnienie nieomyślności papieża w urzędzie nauczycielskim. Że papież posiada rzeczywiście nieomyślność w wykonywaniu swego najwyższego urzędu nauczycielskiego, wykazują świadectwa: 1) Pisma św. i 2) kościelnego Podania, nie mniej 3) samo zadanie Kościoła.

a) *Pismo św.* poręcza to w słowach odnoszących się do prymatu, gdyż jego dalszym następstwem jest właśnie nieomyślność papieża. Chrystus uczynił św. Piotra fundamentem swego Kościoła i zapewnił, że Kościoła zbudowanego na Piotrze potęga piekła nie zwycięży:

1) *"Tyś jest (Piotr tj.) opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój a bramy piekielne nie zwyciężą go"* (Mt. 16, 18). Skoro tedy papież, jako następca św. Piotra, jest fundamentem, na którym nieomyślny Kościół ma stać do końca świata, niezwyciężony przez potęgę samego piekła, przeto nie może on zbłądzić we wierze, gdyż wtedy wraz z nim, w nim i przez niego cały Kościół również by zbłądził, co jest wprost na podstawie przyrzeczeń Chrystusowych niemożliwym.

2) Po zmartwychwstaniu ustanowił Chrystus Pan św. Piotra, a w nim każdego jego następcę na stolicy rzymskiej, najwyższym pasterzem i nauczycielem całego Kościoła. *"Paś baranki moje, paś owce moje"* (Jan 21, 15-17). Piotr tedy ma *"paść"* całą trzodę zdrowym pokarmem tj. zdrową nauką, więc i owce tj. matki czyli przełożonych duchownych, i baranki tj. ich synów duchownych czyli wiernych, a wszyscy mają jego głosu pasterskiego słuchać. To zaś jest możliwe tylko pod warunkiem jego nieomyślności, gdyż wtedy tylko mogą mieć owce i baranki zupełne do niego zaufanie i wtedy słuchać go mają ścisły obowiązek.

3) Chrystus prosi szczegółowo za Piotrem, aby jego wiara się nie zachwiała i daje mu polecenie, by utwierdzał we wierze swych braci. *"Ale ja prosiłem za tobą, aby nie ustawała wiara twoja, a ty niekiedy nawróciwszy się potwierdzaj bracię twoją"* (Łk. 22, 32). Jak poprzednie łaski, tak i ta rękojmia i dodane do niej polecenie, nie odnosi się do Piotra, jako do człowieka prywatnego, lecz jako do głowy całego Kościoła, a więc także do każdego następcy św. Piotra. Jeżeli zaś Piotr ma utwierdzać braci, to nie potrafi tego spełniać inaczej, tylko pod tym warunkiem, że sam się we wierze nie zachwieje i przy utwierdzaniu innych sam w błąd nie popadnie.

b) *Kościelne Podanie*. Świadectw stwierdzających, że cały Kościół uznawał od najdawniejszych czasów nieomylność papieża w urzędzie nauczycielskim, dostarczają dzieła najstarszych nawet *Ojców Kościoła*, sposób postępowania wszystkich *biskupów* i wyroki *soborów powszechnych*.

Już św. Ireneusz uczy (*adv. haer.* 3. 3, 2), że z Kościołem rzymskim dla jego wybitnego pierwszeństwa powinien się zgadzać każdy kościół, tj. wszyscy wierni po wszystkich stronach świata, w nim bowiem przechowuje się zawsze apostolska Tradycja. Wszyscy biskupi, zwłaszcza gdy sobór nie mógł się zgromadzić, przedkładali wszelkie spory w rzeczach nauki objawionej do rozstrzygnięcia papieżowi i poddawali się jego wyrokowi tak, że od dawna ustaliła się zasada: "*Roma locuta, causa finita*" (Rzym orzekł, zatem sprawa skończona, tzn. załatwiona. – Aug. ser. 131, n. 10). Ojcowie 8 soboru powszechnego (w Konstantynopolu) stwierdzają, że rzymska stolica zawsze przechowywała nieskazitelnie katolicką religię, głosiła św. naukę i broniła zawsze czystej wiary. Sobór 14 powszechny w Lugdunie zaznacza, że wszystkie wątpliwości we wierze musi się rozstrzygać wyrokiem *stolicy* rzymskiej. Sobór Florencki nazywa papieża "*Ojcem i nauczycielem wszystkich chrześcijan*". Ostatni Sobór Watykański (1869) wznowił tylko wyrok poprzedniego soboru, a nieomylność papieża ogłosił jako prawdę (dogmat) wiary, obowiązującą wszystkich katolików do uznania i przyjęcia, tj. do wierzenia.

c) Nieomylność papieża w urzędzie nauczycielskim, wynika także z *zadania*, które Chrystus Pan dał swemu Kościołowi. Zadanie to polega przede wszystkim na nieskazitelnym i całkowitym przechowywaniu i głoszeniu nauki objawionej. Jeżeli więc zajdą spory co do pojmowania tej nauki lub jeżeli zaczną się szerzyć błędy jej przeciwne, wówczas ma Kościół ścisły obowiązek załatwić takie spory i wykazać błąd co do wiary lub obyczajów. A ponieważ nie zawsze da się sobór powszechny zgromadzić, zatem musi natenczas w jego zastępstwie orzekać sam papież, a przeto taki wyrok głowy Kościoła musi być wówczas stanowczy i nieomylny.

7. Przedmiot i zakres nieomylności. Kościół nauczający jest nieomylnym we wszystkim, co się tylko do objawienia Boskiego i zbawienia wiernych odnosi. Wynika to z celu i przeznaczenia Kościoła, założonego na to, aby ludziom po wszystkie wieki nieskażoną naukę Chrystusową głosił, a zatem nad nią czuwał, od błędów ją ochraniał, wątpliwości rozstrzygał, a zarazem środki do wiecznego zbawienia podawał i osiągnięcie tegoż zabezpieczył. Zakres nieomylności sięga przeto tak daleko, jak daleko sięga objawienie Boskie, które Kościół ma obowiązek ogłaszać, wyjaśniać i w czystości przechowywać.

Z tego wypływa, że urząd nauczycielski Kościoła jest nieomylnym:

a) w przechowywaniu i głoszeniu nauki objawionej, a zatem w prawdach wiary, gdyż Chrystus Pan dał mu Ducha Świętego, aby nauczał "wszelkiej prawdy", jaką sam ogłosił; nie mniej w prawdach obyczajności, gdyż wyraźnie polecił: "nauczając ich chować wszystko, com wam kolwiek przykazał".

b) w rozwijaniu i objaśnianiu nauki objawionej, tj. w ogłaszaniu takich prawd, które wprawdzie nie są wyraźnie objawione, lecz z objawionymi prawdami wiary lub obyczajów w tak ścisłym zostają związku, że same prawdy objawione nie mogłyby być w czystości i bez błędu zachowane, gdyby Kościół w tych także nie był nieomylny; wówczas bowiem nie mógłby samego urzędu nauczycielskiego bez ich poznania skutecznie wykonywać.

Dar nieomylności nie jest źródłem nowych objawień, lecz tylko bezpieczną a konieczną rękojmią, że Kościół dawne objawienie w całości posiada i należycie rozumie, wyjaśnia i ogłasza. Kościół nauczający nie może nowej jakiejś nauki zaliczyć do rzędu prawd objawionych, bo objawienie Boskie skończyło się i zamknęło ze śmiercią apostołów. Może atoli jakąś ogólną prawdę objawioną dokładniej określić i rozwinąć. W takiej bowiem prawdzie ogólnej mieści się często wiele prawd innych, które chociaż niewyraźnie tam zawarte, zostają przecież w koniecznym z nią związku. Wyjaśniając przeto i rozwijając prawdę objawioną, nie tworzy Kościół jakiejś nowej nauki. Taka bowiem pozornie nowa nauka jest nową tylko co do wyrazu, lecz nie co do treści, gdyż wzięta jest zawsze ze skarbicy czyli źródła objawienia tj. z Pisma św. i Tradycji, jest więc tak starą, jak i one. Nowym zaś jest tylko wyrok Kościoła, że ta nauka zawiera się w Objawieniu, a nową wydaje się ona tylko dlatego, że jej przedtem dokładnie nie poznano i ściśle nie określono.

c) w rozstrzyganiu wątpliwości i sporów co do nauki objawionej, a więc także w rozpoznawaniu i potępianiu nauk błędnych.

To wynika z celu, dla którego Chrystus Pan dał Kościołowi dar nieomylności. Najbliższym celem był ten, by wszyscy ludzie mogli za pośrednictwem Kościoła otrzymać prawdziwy i niesfałszowany "depozyt wiary" tzn. wszystkie prawdy objawione. Lecz prawdy te narażone są ciągle na fałszywe u różnych ludzi pojęcia, na złośliwe zepsucie, na przekręcenie i skoślawienie, na pociski fałszywej umiejętności. Aby zatem Kościół mógł swój cel osiągnąć musiał Chrystus Pan dać mu nieomylność także w wyrokach co do owych prawd nieobjawionych, z którymi równocześnie same prawdy objawione stoją lub upadają, a nie mniej co do błędów lub wątpliwości przeciw nim podniesionych. Bez nieomylnego wyroku w takich

rzeczach byłby urząd nauczycielski Kościoła tylko cieniem. Jakoż od najdawniejszych czasów zatwierdzał lub odrzucał Kościół ściśle sformułowane zdania czyli tezy lub całe dzieła. Jeżeli bowiem może Kościół nieomylnie określić, co jest prawdą objawioną, to może też nieomylnie poznać, co się jej sprzeciwia. Musi być zatem nieomylnym w piętnowaniu błędów przeciwnych prawdom objawionym, bez względu czy owe błędy powstały z niezrozumienia objawienia, czy z pychy i ze złego zamiaru, aby w miejsce prawdy od Boga objawionej wprowadzić ludzkie zapatrywania.

d) w oznaczaniu źródeł, z których się naukę objawioną czerpie. Tymi źródłami są *Pismo św. i Tradycja*. Kościół zatem rozstrzyga nieomylnie, co należy do Pisma św., i co stanowi Tradycję, wykląda nieomylnie, jak zawarte w nich Objawienie rozumieć należy, i czuwa nad ich całością czyli nieskazitelnością.

Normą, wedle której urząd nauczycielski Kościoła rozstrzyga spory co do spraw wiary, jest jedynie treść Pisma św. i Tradycji, to znaczy Kościół wyjaśnia w takim razie słowo Boże, poruczone sobie w Piśmie św. i Tradycji, a potępia przeciwne błędy i nowatorstwa.

e) we wszystkich wyrokach i urządzeniach, które się odnoszą do zbawienia wiernych, a zatem także w sprawach kultu czyli publicznej czci Boskiej i karności kościelnej.

8. Sposób spełniania urzędu nauczycielskiego. Kościół spełnia nieomylny urząd swój nauczycielski już to w zwyczajny, już też w nadzwyczajny sposób.

a) Zwyczajny i powszechny urząd nauczycielski wykonuje Kościół w ten sposób, że 1) przez wykonawców swego urzędu nauczycielskiego głosi jednoznacznie i trwale prawdy wiary i obyczajów z pokolenia na pokolenie; 2) że biskupi rozproszeni po świecie w jedności z papieżem bądź za nauką jaką zgodnie się oświadczają, bądź też naukę, w całym Kościele przyjętą i wyznawaną, milcząco stwierdzają.

Wykonawcami tego urzędu nauczycielskiego są biskupi katoliccy w zjednoczeniu z papieżem. Kapłani i diakoni są nauczycielami prawdy, ale tylko jako pomocnicy biskupów i z ich polecenia; oni są zatem świadkami i głosicielami wiary, przekazanej przez biskupów. Zatem urząd zwyczajny nauczycielski spełnia Kościół w ten sposób, że *a) przez biskupów i ich pomocników ciągle głosi prawdy wiary i obyczajów, b) strzeże Pisma św. i jego znaczenie wykląda, c) błędy przeciwne wierze ustawicznie zwalcza, d) życie religijne chrześcijan jako wyraz ich*

zewnątrznej wiary pielęgnuje, e) kieruje wykształceniem katechetów i kaznodziejów, nadzoruje treść i sposób ich nauczania.

b) *Nadzwyczajny urząd nauczycielski* spełnia Kościół przez *uroczyste wyroki w rzeczach wiary i obyczajów* nie ciągle i trwale, lecz w pewnych tylko ważnych chwilach wygłaszane, a mianowicie:

1) *na soborach powszechnych*, gdy zgromadzeni biskupi jako zbiorowe ciało nauczycielskie Kościoła wyroki w rzeczach wiary wydają a papież wyroki te zatwierdza;

2) gdy *papież sam*, jako najwyższy pasterz i nauczyciel wszystkich chrześcijan, *wydaje uroczysty wyrok z katedry* w sprawach wiary lub obyczajów albo *potępia naukę*, sprzeciwiającą się prawdzie objawionej;

3) gdy papież uchwały na synodzie *partykularnym* przyjęte wyraźnie uznaje i potwierdza.

9. Znaczenie i powaga urzędu nauczycielskiego w Kościele. Nieomyślność wyroków urzędu nauczycielskiego, zabezpieczona ciągłą pomocą i kierownictwem Ducha Świętego, nadaje im najwyższą powagę i znaczenie. Wyroki przeto Kościoła nauczającego mają wartość, znaczenie i skuteczność, nie dopiero wskutek zgodzenia się na nie całego Kościoła (słuchającego), lecz zupełnie niezależnie od niego i jedynie dla najwyższej powagi Boskiej. A przeto wszyscy wierni są obowiązani wyrokom urzędu nauczycielskiego Kościoła okazywać bezwarunkowe i chętnie posłuszeństwo. Co Kościół nauczający jako prawdę objawioną do wierzenia podaje, to należy uznać i przyjąć wiarą nie tylko czysto ludzką i naturalną, lecz owszem boską i nadnaturalną, opierając się na tej boskiej rękoi, że Kościół Chrystusowy nigdy nie może podać błędu do wierzenia.

a) Boska powaga Kościoła a zarazem rękoi nieomyślności jego wyroków opiera się na *wyraźnych słowach Chrystusa*: "*Jako mnie posłał Ojciec i ja was posyłam*" (Jan 20, 21). "*Daną mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi*". (Na podstawie tej władzy następuje rozkaz): "*Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody*" (Mt. 28, 19). Chrystus Pan nakazuje też bezwarunkowo słuchać Kościoła: "*Kto was słucha, mnie słucha*" (Łk. 10, 16).

b) *Apostołowie* postępowali również wedle poleceń swego Mistrza. A tak głęboko byli przejęci wiarą w nadprzyrodzoną pomoc Ducha Świętego, iż wyrok Soboru w Jerozolimie rozpoczynają słowy: "*Zdało się Duchowi Świętemu i nam*" (Dz.

Ap. 15, 28). Wziąwszy urząd i władzę posłanników Chrystusowych stwierdzali prawowitość posłannictwa swego i prawdziwość swej nauki cudami, a następnie domagali się dla opowiadania swego, jako słowa Bożego, posłuszeństwa i wiary: "*Miasto Chrystusa poselstwo sprawujemy, jakoby Bóg przez nas napominał*" (2 Kor. 5, 20).

Wartość wyroków nauczającego Kościoła polega przeto nie na większej lub mniejszej uczoności, cnocie, mądrości lub liczbie sędziów wiary, lecz jedynie na pomocy Ducha Świętego, który w potrzebie uzupełnia ludzkie niedostatki i ułomności. Zatem znika obawa nieudolności umysłowej, niedbałości w badaniu źródeł Objawienia lub skłonności ludzkich u nauczycieli i sędziów wiary, a to przez wzgląd na opiekę i pomoc Ducha Świętego, którego Chrystus Pan właśnie dla usunięcia takich ludzkich niedostatków Kościołowi swemu przyobiecał.

Wniosek. Należy przeto wiarą nadnaturalną i boską to wszystko przyjąć: 1) Co Kościół cały jako wyraźną prawdę wiary ogłasza, 2) co się zawiera w uroczystych orzeczeniach papieża i soborów, 3) co stały i zwyczajny urząd nauczycielski Kościoła do wierzenia podaje.

X. Dr. Jougan, *Katolicka dogmatyka ogólna dla szkół średnich*. Lwów 1898, ss. 170-180.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową
www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!

